

Czułem ból końających



Wydawało mi się, że poszukiwałem już wszystkiego. Szukałem zaginionych ludzi, zwierząt, nawet ukradzionych samochodów czy też sprawców przestępstw. Byłem pewien, że nic mnie już nie zaskoczy w sprawach poszukiwawczych. Jednak się myliłem.

W mojej pracy przyszło mi zetknąć się z poszukiwaniem Żołnierzy Niezłomnych. Sprawą zająłem się na jesieni 2015 roku, na prośbę **Romana Piećko** z Lewina Brzeskiego, który zainteresował mnie swoją niesamowitą wiedzą na ten temat oraz determinacją w dochodzeniu prawdy historycznej.

Poszukiwania dotyczą Żołnierzy Niezłomnych z Oddziału „Bartka” oraz zastępcy dowódcy - Jana Przewoźnika ps. „Rys”.

EGZEKUCJA NA FOLWARKU

We wrześniu 1946 roku w okolicy Starego Grodkowa przywieziono samochodami dwa transporty partyzantów w odstępie kilkudniowym. Obiecywano im przerzut na Zachód. Pierwszy transport około 70 osób przywieziono do ponieemieckiego folwarku, w obrębie którego mieścił się wielki sad – istnieje do dziś. Żołnierzy umieszczono w budynku z czerwonej cegły. Wieczorem poczęstowano wszystkich alkoholem, w którym były środki nasenne. Nad ranem funkcjonariusze UB otoczyli budynek oraz sad, następnie do budynku zostały wrzucone dwa granaty. Partyzantów, którzy przeżyli, rozebrano do naga i rozstrzelano strzałem w tył głowy.

Po wykonaniu egzekucji pierwszego transportu, przyje-

chał **Jan Przewoźnik** – zastępca „Bartka”. Na przywitanie Przewoźnika do głównej drogi wyszło trzech ubeków, podających się za partyzantów. Wmówiono mu, że idzie do swoich żołnierzy. Podczas marszu w kierunku folwarku, jeden z funkcjonariuszy UB zastrzelił Jana Przewoźnika. Ciało przeciągnęli blisko torów i zakopali w płytkim rowie.

Natomiast zamordowanie Żołnierzy Niezłomnych z drugiego transportu odbyło się kilka dni później na ponieemieckim lotnisku Luftwaffe w Starym Grodkowie. Po wcześniejszym podłożeniu min przeciwpancernych, umieścili partyzantów w barakach, które następnie zostały wysadzone w powietrze. Żołnierze, którzy przeżyli zostali rozstrzelani.

Tak wygląda prawda historyczna przedstawiona przez Romana Piećko, którą opracował na podstawie książki „Operacja Lawina” **Macieja Nowaka** oraz relacji starszych mieszkańców Starego Grodkowa i okolic.

WIDZIAŁEM STRASZNĄ TRAGEDIĘ

Zająłem się tą sprawą pod kątem poszukiwania miejsca, gdzie należy szukać szczątków Jana Przewoźnika. Poprzez transkomunikację instrumentalną oraz kontakty jako medium wskazałem miejsce, gdzie należy szukać. Wydawało mi się, że akcja poszukiwacza Żołnierzy Niezłomnych bę-

dzie prosta i banalna wobec tego, co wcześniej robiłem.

Utworzyliśmy Zespół Poszukiwawczy „Pomost” w składzie: Roman Piećko - pasjonat lokalnej historii, **Grzegorz Wójcicki** – mój asystent oraz ja. Kilkakrotnie wyjeżdżaliśmy w okolice Starego Grodkowa. Szukanie wytypowanych miejsc na odległość, i przełożenie ich na rzeczywisty teren - po upływie prawie 70 lat - niestety jest bardzo trudne. Jednak udało mi się potwierdzić miejsce wysadzenia partyzantów z drugiego transportu. W tym miejscu widziałem straszną tragedię, słyszałem jęki, czułem przejmujący ból konających ludzi oraz wołanie do mnie o pomoc.

Przełom nastąpił na początku 2016 roku, kiedy Roman Piećko wraz z członkami Grupy Eksploracyjnej Miesięcznika „Odkrywca” zlokalizował - na terenie dawnego lotniska - podczas nieinwazyjnych badań terenu, klamerki oraz orzełka z koroną jako niezbitą dowód potwierdzający miejsce likwidacji partyzantów przez UB. Do działania w marcu ruszył IPN wraz z wojskiem - pod kierownictwem prof. **Krzysztofa Szwagrzyka**. Po prawie miesięcznej eksploracji archeologicznej wydobyto około 30 szczątków partyzantów z oddziału „Bartka”.

Oficjalnie IPN wyeliminował źródło informacji o tym miejscu, czyli naszą grupę poszukiwawczą „Pomost”. I sobie przypisał odkrycie miejsca likwidacji drugiego transportu partyzantów. Niestety pojawili się kolejni, którzy na krwi Żołnierzy Niezłomnych kreują siebie jako autorów wskazania miejsca odkrycia szczątków. Członkowie Regionalnego Stowarzyszenia imienia rotmistrza Witolda Pileckiego z Opolszczyzny, którzy jako wolontariusze pracowali z IPN przy ekshumacji partyzantów, przedstawiają swoją prawdę na temat tragedii Żołnierzy Niezłomnych z oddziału „Bartka”. Nie ma ona

nic wspólnego z prawdą historyczną.

Naszym zadaniem jest przywrócenie partyzantom godności, chwały i pamięci, a nie szukanie dla siebie popularności. Nie chcemy jednak, aby na tej tragedii budowano sobie pomniki, przypisywano laury i zaszczyty. Szczególnie przez ludzi, których tam nie powinno być, ze względu na ich niejasną przeszłość.

Podczas naszego ostatniego wyjazdu, na przełomie marca i kwietnia 2016 roku miały miejsce zdarzenia, które utwierdziły mnie w słuszności naszej pracy. Pierwsze niesamowite przeżycie, to spotkanie z rodzinami pomordowanych partyzantów, gdy pierwsze kroki po przyjeździe skierowały właśnie do mnie. Drugie zdarzenie miało miejsce podczas poszukiwań w sadzie, w okolicach Starego Grodkowa. Jest to miejsce oddalone około 2 kilometry od poniemieckiego lotniska. Znaleźliśmy tam medaliki, które moim zdaniem nie znalazły się tam przypadkowo i są dowodem, że to miejsce jest usłane krwią Żołnierzy Niezłomnych z oddziału „Bartka”, z pierwszego transportu. Znamiennym jest także, że pod-

Marek Szwedowski z Romanem Piećko podczas poszukiwań w okolicach Starego Grodkowa



czas kilkunastu dni badań paranormalnych, jakie tam wykonywaliśmy, podchodzili do nas ludzie z okolicy, którzy oferowali nam pomoc. Zwykłą ludzką pomoc w postaci kubka kawy, ciastka a nawet zaproszenia na pierogi czy ognisko. To wzmacniało naszą motywację do dalszych poszukiwań.

Moja praca jako medium w sprawie Żołnierzy Niezłomnych z oddziału „Bartka” jeszcze się nie zakończyła. Otrzymałem rozkaz od Janka Przewoźnika odnalezienia wszystkich jego żołnierzy, a rozkazy należy wykonywać. ■

fot. Grzegorz Wójcicki



Jana Przewoźnika zastrzelił skrycie jeden z funkcjonariuszy UB



MAREK SZWEDOWSKI

wizjoner, jasnowidz,
współzałożyciel Fundacji Na Tropie